

RAFAŁ DROZDOWSKI

„SIŁA SŁABYCH WIĘZI”, CZYLI (JESZCZE RAZ) O MASKUJĄCYM JĘZYKU SOCJOLOGII

ABSTRACT. Drozdowski Rafał, „*Siła słabych więzi*”, czyli (*jeszcze raz*) o maskującym języku socjologii [“The strength of weak ties”, which is (again) a masking language of sociology] edited by M. Krajewski – „Człowiek i Społeczeństwo”, vol. XXXIII, Poznań 2012, pp. 11-20. Adam Mickiewicz University Press. ISBN 978-83-232-2484-6. ISSN 0239-3271.

The article concerns on the Mark Granovetter’s concept of the strength of weak ties. The main question is about how it is used in theoretical and ideological disputes of latemodern society today. For some, a society based on weak ties is equivalent of increasing autonomy and individuality, but this is also the relaxation of the most repressive forms of social control. For others, weak social relationships are the evidence of a deep crisis of contemporary societies.

The problem is that both, the first and the others speakers are using the term “strength of weak ties” mask the true picture of social reality. The first are blind on the process of society disintegration. Others – ignore the growing importance of social networks and do not appreciate the causal force of “minimal engagement”. The new technologies are able to aggregate these “minimal engagements” into a new powerful instrument of political, social and cultural impact.

Rafał Drozdowski, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Instytut Socjologii, ul. Szamarzewskiego 89, 60-568 Poznań, Poland.

UWAGI WSTĘPNE

Nie chcę w tym tekście opisywać ani poddawać mniej lub bardziej wnikliwej analizie żadnego konkretnego przykładu siły słabych więzi. Nie chcę też, choć jest to kuszące, konfrontować tego terminu z całym mnóstwem (w gruncie rzeczy pokrewnych mu) słów kluczowych socjologii głównego nurtu: poczynając od Tonniesowskiego *Gesellschaft* a kończąc np. na terminie „grupy ukryte” ukutym przez M. Olsona (1965).

Chcę tu natomiast podjąć próbę przyjrzenia się temu, w jaki sposób koncepcja Marka Granovettera (1973: 1360-1380) – właściwie samo sformułowanie siła słabych więzi, które można powoli traktować jako jeszcze jeden idiom języka socjologii żyjący już własnym życiem i mający częstokroć mało wspólnego z pierwotnym kontekstem jego użycia – uczestniczy w zamazywaniu prawdziwego obrazu rzeczywistości społecznej. Innymi słowy mówiąc, interesować mnie tu będzie to, czy, kiedy i w jaki sposób

zaproponowana przez Granovettera kategoria pojęciowa „ustawia” nam obraz/obrazy życia społecznego, dokonując każdorazowo jego/ich zafałszowania, uproszczenia, niekiedy zaś zideologizowania.

SŁABE WIĘZI, SILNY OPTYMIZM

Coraz bardziej popularna teza o rosnącym znaczeniu słabych więzi jest dzisiaj atrakcyjna dla socjologów z uwagi na jej podwójny optymizm.

Po pierwsze bowiem, wizja społeczeństwa, które wprawdzie nie jest już tak mocno jak kiedyś ufundowane na „tradycyjnych lepiszczach” (takich jak tożsamość narodowa, poczucie przynależności do tej samej klasy, przekonanie o posiadaniu wspólnych długofalowych interesów itd.), lecz które, mimo wszystko w dalszym ciągu skleją jakieś słabe więzi, może się wydać atrakcyjna, ponieważ w zasadzie unieważnia ona – jako przedwczesne – wszelkie dywagacje na temat „znikania społeczeństwa”. Po drugie, koncepcja społeczeństwa trwającego (i jednocześnie, co może nawet ważniejsze: zmieniającego się) dzięki sile słabych więzi jest równoznaczna z prolongowaniem obrazu społeczeństwa złożonego z jednostek, które w dalszym ciągu są sprawcze. Ich sprawstwo wygląda wprawdzie inaczej niż do niedawna, lecz nadal pozwala im traktować siebie jako podmioty dysponujące możliwością wpływania na rzeczywistość, możliwością ingerowania w bieg takich czy innych zdarzeń oraz możliwością stwarzania nowych „faktów społecznych”.

Problem w tym, że (nadmiernie) optymistyczny obraz społeczeństwa tkanego ze słabych więzi prowadzić może do szeregu przeoczeń oraz do wyłączenia z pola socjologicznej refleksji wielu bardziej szczegółowych pytań opartych na dobrze pojętej nieufności.

Pierwszym z takich pytań, które (wydaje się) powinno nieustannie towarzyszyć wszelkim socjologicznym analizom i interpretacjom mającym za swój przedmiot fenomen słabych więzi jest pytanie, czy orientacja na owe słabe więzi jawi się (raczej) jako konieczność czy (raczej) jako wybór?¹ Innymi słowy mówiąc: kiedy epizody zaangażowania opartego na słabym uwięziowaniu epizody zaangażowania prowadzącego do słabego uwięziowania uznać trzeba – w ostatecznym rozrachunku – za odmianę strategii substytucyjnej, kiedy natomiast uznać je można za suwerenne i niewymuszone decyzje?

¹ Figura *homo eligens* pojawia się w refleksji socjologicznej zazwyczaj przy okazji problematyki stylu życia (Siciński 2002). Zarazem jednak, sama możliwość dokonywania wyborów oraz rozległość palety możliwych wyborów (we wszystkich możliwych sferach życia i na wszystkich możliwych poziomach porządku społecznego) traktowane są dzisiaj jako rodzaj syntetycznego wskaźnika modernizacji i pluralizmu (Ziółkowski 2008: 325-340).

Po wtóre, zanadto optymistyczne spojrzenie na (silne) słabe więzi może znieczulać na kwestię ich faktycznych kosztów. Nieco potoczne i naskórkowe wyobrażenie o słabych więziach, o ich istocie oraz o mechanizmach, które prowadzą do ich wykształcenia się sugeruje bowiem, że wytwarzanie i następnie konserwowanie słabych więzi dokonuje się bez kosztów lub że koszty te są minimalne. Nie zawsze musi to być jednak prawdą. Zaangażowanie w (niektóre przynajmniej) sytuacje i przedsięwzięcia oparte na słabych więziach może wiązać się z wysokimi kosztami emocjonalnymi, z ekstremalnie dużą daniną czasu, z „rujnującą ekonomią uwagi” oznaczającą „nadmiarowe”, swoiście kompulsywne zainteresowanie inicjatywami, które zostały pomyślane jako „nieangażujące epizody”, z podejmowaniem szeregu nowych ryzyk (wynikających np. z godzenia się na „refleksyjną deindywidualizację” mogącą jednak – w każdej chwili – wymknąć się spod kontroli, z „odsłaniania się” w Sieci, z częstej nieegzekwowalności „słabych zobowiązań wzajemnych”² itd.). Oczywiście, koszty związane z angażowaniem się w życie zbiorowości opartych na słabych więziach mogą mieć również (i mają) czysto finansowy charakter – jak wówczas, gdy podstawą słabych więzi jest przynależność do określonej „wspólnoty wyborów konsumpcyjnych” lub jak wtedy, gdy – paradoksalnie – dążenie do minimalizacji własnego zaangażowania okazuje się równoznaczne ze wzrostem wydatków związanych z wykupywaniem się od angażujących zobowiązań.

Po trzecie, owo nazbyt optymistyczne (a przy okazji zbyt szerokie, za bardzo inkluzyjne) spojrzenie na fenomen słabych więzi może skutkować zbyt pochopnym uznawaniem za zbiorowości związane słabymi więziami właściwie wszystkich zbiorowości, których członków cokolwiek ze sobą łączy bądź łączyło. Stąd już tylko krok do przekłamującej prawdziwy obraz porządku zbiorowego wizji, która w mechaniczny sposób stawia znak równości między (jakąkolwiek) aktywnością a uwięzieniem, między (jakimikolwiek) deklaracjami dotyczącymi ewentualnych wspólnych celów i zadań a wspólnotą (choćby tylko „rachityczną” i łatwo unieważnialną), między (jakąkolwiek) komunikacją a porozumieniem, między (jakąkolwiek) kooperacją a zaufaniem oraz między (jakąkolwiek) postacią ruchu a jego (jakimikolwiek, choćby i śladowymi bądź krótkotrwałymi) efektami. W takim obrazie (w takiej koncepcji) rzeczywistości społecznej nie ma właściwie miejsca na żadną entropię, na żadną społeczną bezużyteczność, które są jednakże przecież równie oczywistymi i naturalnymi atrybutami życia zbiorowego jak jego celowo-racjonalne skoordynowanie i jego efektywność rozumiana jako satysfakcjonujący dla aktorów i przy okazji

² Zob. Kwiatkowski 2004: 108-112.

konieczny, niejako automatyczny związek pomiędzy ponoszonymi przez nich nakładami a uzyskiwanymi rezultatami.

Po czwarte, wydaje mi się, że skądinąd atrakcyjna przez swój demokratyzm wizja społeczeństwa, które dzięki słabemu uwięziowaniu jawić się może jako bardziej otwarte na wszelkie oddolne aspiracje podmiotowościowe (oraz bardziej im przyjazne z uwagi na fakt, że gotowe jest tolerować niski poziom jednostkowego zaangażowania) jest równocześnie dość nieczuła na kwestię stopnia rzeczywistej autonomii jednostek poprzedzającej moment podjęcia przez nie potencjalnie autonomizujących aktywności. Inaczej mówiąc, obawiam się, że łatwa do zrozumienia fascynacja bardziej wygodnym dla wielu jednostek społeczeństwem opartym na słabych więziach może usuwać z pola badawczej uwagi fakt, iż z perspektywy indywidualnej angażowanie się w aktywności nie wymagające silnego uwięziowania ani nim nie skutkujące bywa (mimo wszystko) powiązane z różnymi formami zewnętrznej presji³ lub nawet przymusu. Paradoksalnie bowiem – im bardziej wszyscy są przeświadczeni, że funkcjonowanie w zbiorowościach złączonych słabymi więziami mało kosztuje i nie jest absorbujące, tym bardziej prawdopodobna jest stanowczość w nakłanianiu do przyłączenia się do tych zbiorowości i w egzekwowaniu owego „minimum osobistej daniny”, jakiej wymagają one od swych członków⁴.

Po piąte, boję się, że zbyt optymistyczne, zbyt ufne nastawienie do koncepcji społeczeństwa (silnych) słabych więzi może prowadzić do zgubienia z oczu pytania o warunki, dzięki którym słabe więzi mogą ujawnić swą siłę. W punkcie wyjścia słabe więzi są bowiem tylko słabymi więziami. Można sobie z łatwością wyobrazić szereg sytuacji, w których słabe więzi nie są specjalnie sprawcze, w których co prawda prowadzą one do zagęszczenia sieci relacji społecznych, lecz jednocześnie sieci te pozostają bezproduktywne i niejako „zapadają się w siebie”. Oczywiście, słabe więzi zawsze mogą być postrzegane jako swoiste potencje, jako gotowe do wykorzystania „społeczne systemy operacyjne”, które w każdej chwili mogą zapełnić się jakimiś aktywizującymi treściami-apelami lub/i ujawnić swą zaskakującą dla wszystkich emergentność. Im bardziej jednak jesteśmy – jako socjologowie –

³ Być może najlepszym przykładem takich „różnorodnych form presji” stają się dzisiaj portale społecznościowe. Można oczywiście konsekwentnie ignorować *zapraszających do kręgu znajomych*, jednakże zaczyna być to społecznie odbierane jako rodzaj nieuprzejmej wyniosłości.

⁴ Można właściwie powiedzieć, że na tym paradoksie opiera się slaktywizm. Niskie koszty własne (towarzyszące np. podpisywaniu się pod różnymi petycjami i listami otwartymi umieszczanymi w Internecie lub różnym „internetowym głosowaniom”) sprawiają, że *uczestnictwo* oparte na minimalnym zaangażowaniu staje się *wybitnie zobowiązujące*.

świadomi tego, że nawet gęste i szybko gęstniejące sieci społeczne niekoniecznie muszą być tożsame z intensyfikacją przepływów komunikacyjnych między jednostkami, ze wzrostem liczby płaszczyzn międzyjednostkowej kooperacji lub choćby tylko ze wzrostem poczucia „potencjalnego wpływu”, tym usilniej powinniśmy dopytywać się – właśnie – o owe (polityczne, organizacyjne, ekonomiczne, prawne, kulturowe itd.) warunki mogące spowodować, że słabe więzi ujawnią się jako istotny czynnik sprawczy „produkujący” nowe sytuacje społeczne i nowe definicje sytuacji.

Po szóste, optymizm wpisany w metaforę społeczeństwa (silnych) słabych więzi nie byłby w zasadzie możliwy, gdyby nie szedł on w parze z optymistycznym nastawieniem do nowych technologii informatycznych i w ogólności – do Społeczeństwa Sieci. Jeśli już bowiem wydaje się nam, że coś wiemy na pewno na temat mechanizmów, za sprawą których społeczeństwo słabych więzi może być (mimo wszystko) skutecznym wytwórcą rzeczywistości społecznej, może ujawniać się jako społeczeństwo wpływu i zarazem społeczeństwo wpływowe, wskazujemy na Sieć i na jej potencjał agregacyjny. W skrócie i uproszczeniu mówiąc, dopiero warunki technologiczne, jakie stwarza Sieć umożliwiają łatwą i błyskawiczną agregację rozproszonych (zarówno w czasie, jak i w przestrzeni) opinii oraz wyborów jednostkowych. Dopiero Sieć, generowane przez nią statystyki i oferowane przez nią narzędzia pozwala – bez zniechęcającego trudu – najpierw zobaczyć się każdemu na tle (i w obrębie) określonej wspólnoty wyborów, a następnie (ewentualnie) zacząć działać jako jej członek. Problem w tym, że rozmaite mobilizacje internautów (zwłaszcza jeśli ograniczają się one do obecności w Sieci i działań poprzez Sieć) podlegają szybkiej inflacji. Paradoksalnie, im ich więcej (czemu sprzyja zarówno spektakularne tempo upowszechniania się Internetu, jak i szybko postępujący wzrost *digital literacy*⁵), tym bardziej prawdopodobne, że ich „efekt sprawczy”, ich realna zdolność do interweniowania w zastany porządek oraz – koniec końców – ich rzeczywista społeczna widzialność będą znikome. Ponadto – z chwilą gdy słabe, ale potencjalnie skutkotwórcze uwięziowanie zostało rozpoznane jako ewentualny oręż słabych, musiało dojść – po stronie podmiotów mogących uznać ów nowy oręż słabych za zagrożenie dla siebie – do zintensyfikowania poszukiwań jakichś rodzajów przeciwności, które ponownie osłabiałyby silne słabe więzi – prowadząc do ich unieczynnienia lub chociaż do ich zdeprecjonowania. Przykładami takich przeciwności mogą być (w gruncie rzeczy) choćby tzw. *Buzz Marketing* bądź *trolling*.

⁵ Zob. np. Rivoltella 2008: 217-229.

SŁABE WIĘZI, SILNY PESYMIZM

Paradoksalnie, coraz bardziej popularna teza o rosnącym znaczeniu słabych więzi jest/staje się dziś atrakcyjna dla socjologów (również) ze względu na jej ukryty pesymizm.

Nie trzeba specjalnej przenikliwości, aby zorientować się, że teza ta może być z łatwością odczytana jako swoiście kapitulanka. Z jednej bowiem strony, społeczeństwo słabych więzi jawić się może niemal jako ideał porządku zbiorowego, który jest mniej opresyjny i który zarazem nieustannie wytwarza coraz to nowe kanały oddolnego wpływu (na państwo i jego agendy, na biznes i rynek, na „główny nurt” oferty kulturalnej itd.). Ale z drugiej strony, może się ono jawić także jako społeczeństwo, które w coraz bardziej rozpaczliwy sposób szuka (choćby najbardziej kruchych) „wspólnych mianowników”, które z rosnącą obawą rozgląda się za czymkolwiek co je (jeszcze) skleja i które jest tak naprawdę już od dłuższego czasu zdeintegrowane.

Wskazywanie na rosnące znaczenie słabych więzi służyć więc może równie dobrze bronieniu pewnej nowej koncepcji porządku zbiorowego opartego na słabszych zobowiązaniach, jak i może być ono np. mniej lub bardziej zakamuflowaną krytyką indywidualizmu (w tym zwłaszcza takiej jego postaci, której przypisywany jest skrajny ekspansjonizm i partykularyzm⁶), mniej lub bardziej otwartym kontestowaniem teorii socjologicznych odwołujących się do figury „mocnego podmiotu”, który jednakże oszczędnie korzysta ze swoich podmiotowych uprawnień⁷, mniej lub bardziej konsekwentnym przeciwstawianiem się „ponowoczesnej” wizji ładu akceptującej bądź wręcz afirmującej „płynny”, warunkowy i nieustannie renegocjowany charakter identyfikacji tożsamościowych. Widać też wyraźnie, że ów obraz społeczeństwa ufundowanego na słabych więziach przywoływany jest niekiedy w atmosferze swoistej *Schadenfreude*; słabe więzi są wówczas przedstawiane jako odprysk i skutek uboczny źle pomyślanych i źle skalculowanych ideologii społeczno-kulturowych mających – wedle swych deklaracji – przyczyniać się do poszerzania zakresu indywidualnej i zbiorowej autonomii.

Oczywiście – ów sceptyczny i krytyczny stosunek do społeczeństwa słabych więzi jest tak samo uprawniony jak optymizm przebijający z tekstu Marka Granovettera i (jeszcze bardziej) z licznych komentarzy, których tekst ten się dotąd doczekał⁸. Oczywiście też jednak, podobnie jak wolno domniemywać, że zanadto ideologiczne w swym optymizmie nastawienie

⁶ Zob. np. Senett 2009.

⁷ Zob. np. Mouffe 2005: 37-54 oraz Putnam 2000.

⁸ Zob. Rogers, Lawrence 1980: 411-422, zob. również Friedkin 1980: 411-422.

do koncepcji społeczeństwa słabych więzi prowadzić może do takich czy innych uproszczeń i przeoczeń, wolno też domniemywać, iż podobne skutki mieć może nastawienie, które do wspomnianej koncepcji odnosi się (z równie ideologicznym i niejako programowym) sceptycyzmem.

Po pierwsze, niezależnie od wszelkich wątpliwości, jakie wzbudzać może koncepcja społeczeństwa słabych więzi, wydaje się, że dzisiaj to raczej słabe niż silne więzi bardziej sprzyjają kreatywności i innowacyjności jednostek. Na fakt ten zwrócił zresztą uwagę już sam Granovetter, zarzucając zbiorowościom opartym na silnych więziach hermetyzm oraz skłonność do stosowania „tłamszących indywidualizm” form kontroli społecznej. Czynienie słabych więzi jednym z podejrzanych za kryzys społeczeństwa prowadzić więc może do błędnej, a przynajmniej zbyt powierzchownej interpretacji szeregu nowych tendencji i zjawisk, które wprawdzie (rzeczywiście) uznać można za ilustrację lub rezultat słabnącego uwięziowania, lecz które jednocześnie uruchamiają potencjał kreatywny społeczeństwa, uelastyczniają je i czynią bardziej pomysłowym.

Po drugie, pryncypialna krytyka słabego uwięziowania prowadzi do przeoczenia bądź deprecjonowania bardziej dyskretnych form i przejawów dziania się społeczeństwa⁹. Tym samym sprzyja ona redukowaniu życia społecznego do tego, co w nim najbardziej widzialne, najbardziej spodziewane i najmocniej utrwalone. W efekcie, z pola badawczej uwagi znika wszystko, co w danym momencie uchodzi za przelotne, marginesowe, słabo uwzorowane i mało spektakularne. Gorzej, że może z niego zniknąć również to wszystko, co w danej chwili wydaje się nie uczestniczyć w procesach nakierowanych na „reprodukcję prostą” porządku. Innymi słowy mówiąc, lekceważenie słabych więzi (obojętnie już, czy ostatecznie silnych, czy nieodwołalnie słabych) skutkować może jeszcze jednym rodzajem fałszowania obrazu świata społecznego polegającym – tym razem – na usuwaniu zeń nie tylko tego, co sprawia wrażenie nie dość uwzorowanego, lecz i tego wszystkiego, co nie pasuje do obrazu zintegrowanego, dobrze zestrojonego funkcjonalnie społeczeństwa.

Po trzecie, postrzeganie społeczeństwa jako sumy jednostek połączonych (w najlepszym razie) słabymi więziami siłą rzeczy prowokuje do upominania się o takie bądź inne (stare lub nowe) mocne podstawy uwięziowania. Nic w tym złego, przeciwnie. Problem jednak w tym, że owo upominanie się o mocne podstawy uwięziowania (takie choćby jak przynależność etniczna, przynależność klasowa, płeć, wiek) okazuje się być często równoznaczne z (niekoniecznie skądinąd intencjonalnym) odgrzewaniem rozmaitych resentymentów. Okazuje się ono też budować klimat

⁹ Zob. Marody, Giza-Poleszczuk 2004: 328-342.

sprzyjający umacnianiu się bądź powracaniu różnych postaci ideologii różnicy, które chcąc nie chcąc dowartościowują wspólnoty budowane na poczuciu społeczno-kulturowej wyjątkowości bądź wyższości.

APPENDIX

Warszawa. Siedziba zarządu spółki giełdowej. Trwa spotkanie członków zarządu z grupą zewnętrznych doradców. Przywoływane są liczby, fakty i scenariusze, które są tajne. Rozmowa jest szczerą i swobodną. Co kilka minut do sali konferencyjnej wchodzi któraś z asystentek członków zarządu. Asystentki podchodzą do swoich szefów i podsuwają im do podpisania jakieś dokumenty lub podają na kartkach informacje – o odebranych telefonach, o przełożonych spotkaniach itd. Obecność asystentek w żaden sposób nie wpływa na przebieg dyskusji. Nikt z obecnych na sali nie przerywa zaczętej wypowiedzi. Nikt nie staje się bardziej dyskretny, nikt nie sili się na zeufemizowanie tego, co akurat mówi.

Oddział podpoznawskiego szpitala dla nerwowo i psychicznie chorych. Oddział jest w zasadzie półotwarty, więc stale znajdują się na nim jakieś osoby z zewnątrz, które pojawiły się tu, aby odwiedzić swych bliskich. Te osoby z zewnątrz, choć obce dla pacjentów (z wyjątkiem tego jednego odwiedzanego) obdarzane są jednak przez część z nich natychmiastowym zainteresowaniem. Są nagabywane o papierosy, stawiane w roli powierników, powoływane na arbitrow lub mediatorów.

Co łączy te dwie opisane sytuacje z tematem słabych więzi?

Po pierwsze, obie dobitnie uświadamiają, że słabe więzi (o czym była tu już zresztą mowa) można łatwo pomylić z innymi formami uwięziowania, które oparte są na zupełnie innych mechanizmach. Asystentki, które mają prawo wchodzić bez pukania na poufne spotkanie biznesowe, mogą być potraktowane jako nieco dwuznaczny i przez to kłopotliwy, lecz w sumie dobry przykład funkcjonowania społeczeństwa opartego na słabych więziach. Na tyle słabych, że pozwalających każdemu wobec każdego czuć się swobodnie, i na tyle słabych, że przykrywających wzajemną obojętnością wszelkie ewentualne pokusy, by przestać „profesjonalnie kooperować” i zacząć występować przeciwko sobie. Tymczasem należą one raczej do stale poszerzającej się grupy społecznych *nobodys*, którym odmawia się wszelkiego prawa do uznania w Honnethowskim bądź Baumanowskim znaczeniu tego terminu. Albo inaczej: być może – po prostu – egzemplifikują one pewien specyficzny (choć w sumie stary jak świat) wzorzec porządku, który oparty jest na kontraktowanej i kupowanej lojalności. Pacjentów

szpitala psychiatrycznego, którzy skracają dystans wobec obcych sobie osób, błyskawicznie włączając je w swój świat, można próbować uznać za paradoksalnych beneficjentów zmiany społeczno-kulturowej polegającej na radykalnym obniżeniu się progów dostępowych (wszystkich wobec wszystkich). Jednak w rzeczywistości (w dalszym ciągu) są oni dla większości „zwykłych jednostek” jedynie wyjętymi (lub samowyluczającymi się) spod władzy wielu zwyczajowych norm Innymi, wobec których trzeba konstruować jakieś doraźne skrypty interakcyjne, jakieś doraźne gesty – substytuty głębszej solidarności, lecz którzy w żaden sposób nie pasują do jakiegokolwiek dającej się pomyśleć „społecznie podzielanej rzeczywistości” – nawet jeśli miałyby być ona oparta (już tylko) na minimalnych zobowiązaniach wzajemnych i (już tylko) na śladowej uwadze wzajemnej.

Po drugie, zarówno przykład asystentek, jak i przykład pacjentów szpitala pokazuje, że w przypadku wielu (tak starych jak i nowych) form uwięzienia wszyscy intuicyjnie czujemy, iż nie sposób, być może nawet nie wolno rozmawiać o nich inaczej niż w poczuciu moralnego przygnębienia i moralnej troski. Tymczasem zaś zaproponowane przez Granovettera pojęcie (silnych) słabych więzi jest w gruncie rzeczy uspokajające. Słabe więzi nie tylko są lepsze, niż brak więzi, ale są one również – przynajmniej niekiedy – lepsze i korzystniejsze dla społeczeństwa niż więzi oparte na tradycyjnych identyfikacjach. Ów uspokajający wydzźwięk wymyślonej przez Granovettera kategorii nie powinien być jednak powodem do jej przesadnej krytyki. Powinien jedynie przypominać o nieustannej potrzebie tworzenia i udoskonalania języka, za pomocą którego da się lepiej niż dotąd opisywać te wszystkie formy uwięzienia, o których skłonni jesteśmy – jako socjologowie – myśleć z niepokojem bądź z zakłopotaniem: nie umiając do końca rozpoznać ich prawdziwej natury, nie umiając cieszyć się nimi, gdyż nie umiając rozstrzygnąć, czy w ostatecznym rozrachunku raczej osłabiają one, czy też raczej wzmacniają społeczeństwo aspirujące do miana dobrego i dobrze funkcjonującego.

Po trzecie, przywołane tu przeze mnie korporacyjne asystentki i pacjenci szpitala psychiatrycznego przypominają o ciągłej konieczności dopytywania się o grupy i segmenty społeczeństwa, które z różnych powodów i w różny sposób artykułują potrzebę większego, innego bądź jakiegokolwiek uwięzienia. Z punktu widzenia jednostek, którym przypisać można rozmaite rodzaje roszczeń do więzi, rozmaite postaci głodu uwięzienia (i które tym samym jawić się nam powinny jako starzy i nowi osamotnieni bądź osamotniani) przynależność do społeczeństwa słabych więzi prezentuje się jako przywilej społecznych wygranych i społecznych wygrywających. W dodatku przywilej podwójny. Podwójny, bo oznaczający zarówno udział w korzyściach i przyjemnościach wynikających

z faktu przynależności do (wprawdzie słabo, ale jednak) uwięziowanej zbiorowości, jak i wygodę funkcjonowania w świecie słabych, łatwo odwoływalnych zobowiązań, zatem też – łatwych rozstań. Owe szukające więzi jednostki, które jednocześnie nie chcą lub nie potrafią odnaleźć się w społeczeństwie słabych więzi, mimowolnie uświadamiają sobą niespodziewaną ekskluzywność tego ostatniego, stając się jego – być może – jedynym wyrazem sumienia.

BIBLIOGRAFIA

- Friedkin N. (1980), *A Test of the Structural Features of Granovetter's "Strength of Weak Ties" Theory*, "Social Networks", nr 2
- Granovetter M. (1973), *The strength of Weak Ties*, "American Journal of Sociology"
- Kwiatkowski P. (2004), *Paradoks Internetu jako jeden z głównych elementów uzależnienia od Internetu (zjawisko – mechanizm – profilaktyka)*, [w:] D. Kowalski, M. Kwiatkowski, A. Zduniak (red.), *Edukacja dla bezpieczeństwa. Wybrane perspektywy*, Poznań
- Marody M., Giza-Poleszczuk A. (2004), *Przemiany więzi społecznych. Zarys teorii zmiany społecznej*, Warszawa
- Mouffe Ch. (2005), *Paradoks demokracji*, Wrocław
- Olson M. (1965), *The Logic of Collective Action. Public Goods and the Theory of Groups*, Cambridge
- Putnam R. (2000), *Bowling Alone: The Collapse and Revival of American Community*, New York
- Rivoltella P.C. (2008), *From Media Education to Digital Literacy: A Paradigm Change?*, [w:] P.C. Rivoltella (red.), *Digital Literacy: Tools and Methodologies for Information Society*, London
- Rogers E., Lawrence K. (1981), *Communication Networks: Toward a New Paradigm for Research*, New York
- Senett R. (2009), *Upadek człowieka publicznego*, Warszawa
- Siciński A. (2002), *Styl życia. Kultura. Wybór. Szkice*, Warszawa
- Ziółkowski M. (2008), *Indywidualizm a działania wspólnotowe w Polsce na początku XXI wieku*, [w:] J. Mucha, E. Narkiewicz-Niedbalec, M. Zielińska (red.), *Co nas łączy, co nas dzieli?* Zielona Góra